

Trudno o lepszy przykład skuteczności takiej współpracy, niż kampania w Afryce Płn. Zach., która przeobraziła tak pomyślny obrót. Gdy byłem tu w czerwcu ub.r., prezydent wręczył mi w czasie narad skrawek papieru z wiadomością o zupełnie nieoczekiwanym nadejściu Tobruku w niewyobrażalnych okolicznościach. 25.000 ludzi dostało się do niewoli. Była to dla mnie czarna i gorzka chwila. Byłoby jednak niezapewne delikatności, życzliwości i prawdziwego koleżeństwa, okazanego nam wówczas przez naszych amerykańskich przyjaciół. Zapra- ta- ła ich tylko jedna myśl: jak naprawić sytuację. Ani chwili nie podawali w wątpliwość bojowej wartości naszej armii. Gdy statek, płynący do Try- ki i Ameryki dokoła przyl dla dobrej naczelnicy z 50 osobami na pokładzie zo- tak zatopiony, Amerykanie zastąpili go drugim, zanim jeszcze nam wogóle przyszło do głowy o to ich prosić. Czołgi ameryk. typu "Sherman" okazały się najlepszymi ze wszystkich na pustyni zachod. w ub. roku i odegrały ważną rolę w zwycięstwie pod El-Alamein, a nastąpiło w czasie długiego pościgu za armiami npl. w Tunisie. W tymże czasie, t.j. w czerwcu 1942 r. kierownicy obu państw opracowali koncepcję desantów w Płn. Afryce, z którego skutków tak się dzisiaj cieszymy. O to najbardziej krzepi, czy przykład, co można osiągnąć, gdy Anglia i Ameryka współpracują ramię przy ramieniu. Jeśli współpraca ta będzie nadal utrzymywana, niema chyba takiego problemu, którego by się nie dało rozwiązać w czasach wojennych, ani nawet w nie mniej skomplikowanych pokojowych. Ponieważ ivaliśmy się metody potęgi morskiej, w której jesteśmy najsilniejsi, by zaatakować nieprzyjaciela w wybranej przez nas chwili i miejscu. Mimo olbrzymich przygotowań, jakie z tym były związane i konieczności wtajemniczenia w nie setek i tysięcy ludzi z podwórca sprzymierzonych, udało się tajemnicę utrzymać w tajemności, przeprowadzić w całej rozciągłości zaskoczenie i postawić nieprzyjaciela wo-